Dziecko poza domem, a Ty… 5 rzeczy, które robisz mimo to!

Na pewno znasz tę sytuację. Sprzedaliście dziecko dziadkom na weekend, na dzień, choćby nawet na wieczór. O upragniona chwilo spokoju! Teraz to zaszalejemy! Wyjdziemy na imprezę, zaprosimy znajomych, pozałatwiamy milion spraw, będzie jak kiedyś!… I czasem nawet jest. Ale czasem zamiast poimprezować po prostu zaśniesz, a z planowanych rzeczy załatwisz jedną lub dwie, bo wydawało Ci się, że bez dziecka doba rozciąga się dwu lub trzykrotnie, ale jakimś cudem okazuje się to wierutną bzdurą. A kiedy już przyjdzie moment, że znajdziecie się sam na sam we dwójkę w opustoszałym mieszkaniu… Wasze dziecko i tak tam z

wami będzie. Na pięć różnych sposobów. True story!

1. Mentalna blokada… szafek.

Robisz coś w kuchni, krzątasz się, tu coś przetrzesz, tam coś wyrzucisz, schowasz coś do szafki… Stop. Zastanów się. Co właśnie zrobiłaś? Ile razy zdarzyło Ci się w tym momencie zablokować szafkę, żeby Twoje teoretycznie i praktycznie nieobecne w domu dziecko nie miało do niej dostępu? Wydaje Ci się, że zagrożenie czyha zewsząd, a lepkie łapki malucha sięgają do tej szafki na odległość? Mi się tak właśnie wydawało. I to nie raz!

2. Wszelki hałas = panika!

Wieczór, koło godziny dwudziestej. Włączasz muzykę lub telewizor i okazuje się, że jest odrobinę głośniej niż zwykle. Od razu ściszasz. Środek nocy, idziesz do toalety. Nie spuszczasz wody, żeby nie narobić hałasu. Środek dnia, dzwonek do drzwi i w telefonie wyciszony, domofon wyłączony, żeby nie przerwać dziennej drzemki. Nie Twojej i nie Twojego męża, oczywiście. Cisza! Uwaga! Obudzi się! Dżizas, kobieto, zastanów się. Kto się obudzi? Sąsiad za ścianą? Bo chyba nie Twój młodociany, który właśnie gdzieś spokojnie sobie śpi, ale na pewno nie robi tego w pokoju obok.

3. Jesteś sam sobie sterem, żeglarzem,… budzikiem.

Nielata nie ma w domu na noc, masz więc komfort. Możesz się późno położyć, a rano spać do oporu. Kiedyś ten *opór* był godziną 11:00, czasem nawet 12:00, czemu więc i teraz nie pozwolić sobie na taki *hajlajf*? Oczywiście, w teorii brzmi to pięknie. W praktyce budzisz się sama z siebie najpóźniej o 7:00, a potem daję wszystkie pieniądze świata jak doleżysz do 9:00. Bo owszem, berbecia nie ma, ale już trzeba się ogarniać, wypadałoby wstawić pranie, trochę poogarniać, zrobić jakieś zakupy. Sama może i pozwoliłabyś sobie na sen, ale Twoje wyrzuty sumienia w życiu się na to nie zgodzą!

4. Bajki, wszędzie bajki!

Wieczór, spokój, siadacie na kanapie, włączacie telewizję. W międzyczasie rozmawiacie, rzucacie okiem co leci, ale jakoś nieszczególnie was to zaprząta. Dość ciekawe, więc nie trzeba zmieniać kanału. Mija pół godziny, czasem godzina. Wiesz, co tam w tym czasie leci? Idę o zakład, że to Peppa albo Masza. Powiem Ci więcej. Ty już nawet lubisz to oglądać!

5. Prywatność? A co to takiego?

Przebierasz się, bierzesz prysznic, idziesz do toalety. Zwykle nie zamkniesz się raczej, bo kompletnie mija się to z celem. Po kilku sekundach i tak usłyszysz walenie małej łapki w drzwi z ewidentną pretensją wyrażoną w piskliwym dziecięcym „ma-ma! ma-ma!”. Dla świętego spokoju więc marzniesz pod prysznicem, udajesz, że masz świetny pretekst żeby pokazać gdzie dorośli robią siusiu i jak należy prawidłowo zakładać skarpetki. Gorzej, kiedy tymi samymi pobudkami kierujesz się podczas gdy Twoja publiczność jest jakieś kilkanaście, kilkadziesiąt kilometrów od Ciebie. Bo przecież bywa i tak, prawda?

**Ok, ja już się przyznałam. A Ty, co jeszcze robisz w domu kiedy Twoje dzieci(ę) przebywa(ją) poza nim? **